Proletarjusze wszystkich krajów łączcie się!

ŁODZIANIN

Niech żyje Rząd robotniczy i włościański!

TYGODNIOWY ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ.

Nr. 30 (776)

Redakcja otwarta od 6 — 8 w. Administracja otwarta w dnie powszednie od 6 pp. do 8 wiecz. W niedziele i święta adm. nieczynna.

Łódź, Sobota, dnia 19 lipca 1930 r.

Redaktor przyjmuje w poniedziałki i środy od 6—7 w. Rękopisów redakcja nie zwraca.

Warunki prenumeraty: w Łodzi bez odn. miesięcznie 1 złoty. Z odnoszeniem do domu 1.20 „ Na prowincji z przes. poczt. 1.50 „ Zagranicą — miesięcznie 2.25 „

Rok XXV.

Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 83. Tel. 100.99. Skrzynka poczt. 300. Konto czekowe P.K.O. Nr. 60,398.

Cena 30 groszy.

Piąty Międzynarodowy Kongres
Klasowych Związków Zawodowych w Sztokholmie.

W ubiegłym tygodniu w czerwonym Sztokholmie (samorząd o większości socjalistycznej) stolicy Szwecji obradował w ciągu kilku dni Piąty Międzynarodowy Kongres Klasowych Związków Zawodowych (Międzynarodówka Zawodowa), który zgromadził kilkuset delegatów i gości.

Z Polski w charakterze delegatów uczestniczyli następujący działacze związkowi towarzysze: wicemarszałek Sejmu Zygmunt ŻUŁAWSKI, poseł Antoni SZCZERKOWSKI, Antoni ZDANOWSKI, poseł Jan STAŃCZYK i inni.

Obradom przewodniczył delegat francuski tow. JOUHAUX (czytaj Żuo), który wygłosił odpowiednie przemówienie.

Przemówienie powitalne wygłosili: tow Albert THOMAS (czyt. Toma) dyrektor Międzynarodowego Biura Pracy, tow. Fryderyk ADLER w imieniu Międzynarodówki socjalistycznej, t. OLENHAUER w imieniu Międzynarodówki Młodzieży Socjalistycznej i inni.

Kilkadniowe obrady Kongresu były poświęcone sprawozdaniom sekretarjatu i delegatów poszczególnych krajów, referatom i dyskusjom w ważnych dla klasy robotniczej sprawach: uszanowanie już zdobytych praw, walka o nowe prawa robotnicze, projekt gospodarczego programu międzynarodowego, projekt socjalno-politycznego programu Międzynarodówki, sprawa ruchu zawodowego, sprawa pokoju i rozbrojenia, obrona demokracji i t. p.

We wszystkich omawianych na Kongresie sprawach zostały uchwalone odpowiednie rezolucje, które stopniowo będziemy podawać do wiadomości czytelników.

Poniżej podajemy jedną z rezolucyj w sprawie skrócenia dotychczasowego tygodnia pracy do 44 godzin.

44-godzinny tydzień pracy

„5 zwyczajny kongres Międzynarodówki Związków Zawodowych zajmował się omówieniem i zbadaniem społeczno-politycznego programu, który ma stać się podstawą działalności Międzynarodówki.

Kongres jest jednak zdania, iż sprawa czasu pracy jest tak doniosłej wagi, iż wymaga ona specjalnego i natychmiastowego omówienia.

W związku z tem, kongres przypomina klasie robotniczej świata uroczyste przyrzeczenia, które robotnikom składano podczas wojny w latach 1914—1918, i które przez wiele rządów nie zostały dotrzymane. Wskazuje na nadzieję, które klasa robotnicza wiązała z uchwaleniem konwencji waszyngtońskiej, określającej długość czasu pracy na 8 godzin dziennie i 48 godzin tygodniowo.

Kongres stwierdza z oburzeniem, że ta konwencja, uchwalona przed 10 laty, zaledwie przez kilka państw została ratyfikowana.

Najpoważniejsze państwa ratyfikacji jeszcze nie dokonały.

Nie rozszerzono dobrodziejstw tej konwencji na robotników wszystkich krajów i nie udoskonalono jej — lecz ze wszystkich stron przypuszczano na nią atak.

Kongres przypomina, że z drugiej strony z powodu udoskonalenia aparatu wytwórczego i rozwoju organizacji pracy na całym świecie produkcja znacznie wzrosła, bezwzględnie i na głowę ludności. Nakładany na robotnika ciężar pracy do wykonania, częstokroć bardzo przytłaczający, wzrósł do takich rozmiarów, że prowadzi do wyczerpania, do pozbawienia zdolności do pracy i przedwczesnej śmierci.

W większości krajów bezrobocie wzrasta do rozmiarów, budzących poważny niepokój. A bezrobotni nie żądają przecież niczego innego, jak uczciwego zarobku na utrzymanie siebie i rodziny. Nawet te kraje, które klęska masowego bezrobocia jeszcze nie dotknęła, nie są zabezpieczone przeciwko bezrobociu, muszą czuwać nad tem, aby i one nie zostały nawiedzone tą klęska.

Kongres wobec tego jest zdania, iż koniecznem jest obmyśleć i przedsięwziąć środki, któreby zapobiegały dalszemu bezwzględnemu wyzyskowi robotników. Nie można na to pozwolić, aby, jak to się dzieje dotąd, robotnik skazany był na bezrobocie, a jego rodzina na nędzę niczem nie zasłużoną.

Skrócenie czasu pracy staje się w obecnych warunkach nakazem chwili.

Kongres zdaje sobie sprawę z uczuć i dążeń mas robotniczych, które jedynie cierpią z powodu złego ustroju społeczno-gospodarczego.

Kongres wypowiada się za możliwie najrychlejszem wprowadzeniem

44-godzinnego tygodnia pracy,

jako etapu do dalszego skrócenia czasu pracy, i uważa, że dobrodziejstwa 44-g. tygodnia pracy powinny spłynąć jednako na robotników fizycznych i umysłowych, bez różnicy płci, czy w krajach wolnych i niepodległych, należących do Międzynarodowego Biura Pracy, czy też w krajach nienależących do Biura lub zarządzanych za pomocą mandatów Ligi Narodów.

W dążeniu do najszybszego urzeczywistnienia tego postulatu Kongres postanawia przeprowadzić

Kampanję na całym świecie.

Organizacje należące do Międzynarodówki, mają obowiązek wytężyć wszystkie siły w tej akcji. Kongres wzywa robotników wszystkich krajów poprzeć Międzynarodówkę w jej dążeniu do wprowadzenia krótszego czasu pracy i poprawy bytu mas pracujących".

Jednolity front demokracji polskiej
Uchwały wspólnego posiedzenia przedstawicieli sześciu stronnictw

Stronnictwa lewicy i środka na posiedzeniu wspólnem, w dniu 10 lipca, ustaliły szereg zarządzeń, zamierzających

DO WYKONIA UCHWAŁ KONGRESU KRAKOWSKIEGO

Obrony Prawa i Wolności Ludu oraz do pogłębienia w społeczeństwie wspólnej akcji politycznej.

Odpowiednie prace zostaną podjęte niezwłocznie.

Stronnictwa przesądziły w sensie pozytywnym sprawę zażądania od Prezydenta zwołania sesji nadzwyczajnej Sejmu i Senatu.

Termin ustalony dla zgłoszenia żądania, będzie podany do wiadomości publicznej we właściwym czasie.

Stronnictwa lewicy i centrum postanowiły ponadto organizować w całym kraju sieć komitetów pomocy prawnej, złożonych z prawników, dla obrony ludności przed nadużyciami aministracyjnemi i represjami politycznemi.

Komitety Obrony Prawnej.

W ciągu najbliższych kilku tygodni będą organizowane

Komitety Obrony Prawnej,

złożone z prawników, a mające na celu przeciwdziałanie represjom politycznym i nadużyciom administracyjnym.

Powstanie tego zamiaru jest skutkiem postępowania władz administracyjnych woj. Krakowskiego w stosunku do delegatów robotniczych i włościańskich na Kongres Krakowski.

Prosimy wszystkich poszkodowanych o dostarczenie tymczasem redakcjom pism stronnictw lewicy i środka wszelkich skarg i zażaleń z dokładnem wskazaniem winnych, przebiegu danego zdarzenia i innych szczegółów.

Obchód 25-ej rocznicy stracenia Stefana Okrzei.

KOMUNIKAT.

Zarząd Główny Stowarzyszenia byłych Więźniów Politycznych zwraca się niniejszem do wszystkich swoich Oddziałów z wezwaniem, by w rocznicę 25-tą stracenia na Stokach Cytadeli Warszawskiej — bohatera walki Proletarjatu o niepodległość i Socjalizm — Stefana Okrzei — urządziły w dniu 21 b. m. lub dni następnych uroczyste obchody ku czci Stefana Okrzeji.

Wobec powszechności obchodu 25-ej rocznicy stracenia Stefana Okrzeji, Oddziały zechcą porozumieć się i być w łączności z bratniemi organizacjami politycznemi, zawodowemi i kulturalno-oświatowemi.

Zarząd Główny
Stowarzyszenia
b. Więźniów Politycznych

KOMUNIKAT.

W dniu 21 lipca b. r. przypada 25-ta rocznica stracenia na Stokach Cytadeli Warszawskiej bohatera walki rewolucyjnej Proletarjatu Polskiego o niepodległą republikę ludową — t. Stefana Okrzeji.

W związku z powyższem zwracamy się do całej organizacji partyjnej z wezwaniem, by w dniu tym wszystkie zebrania zostały poświęcone rozpamiętywaniu życia i działalności Stefana Okrzeji, a tam gdzie to będzie możliwe, by urządzono uroczyste Akademje, poświęcone Stefanowi Okrzeji.

W przygotowaniach do uroczystości należy wziąć pod uwagę współudział i współpracę bratnich organizacji zawodowych, kulturalno oświatowych oraz Oddziałów Stow. byłych Więźniów Polityczn.

Sekretarjat Generalny
C. K. W. P. P. S.

BANKRUCTWO

Świeżo ukazała się książka zatytułowana: Co dobrego przyniosły Polsce Rządy Józefa Piłsudskiego. Tytuł ten jest wydrukowany na okładce, w której znajduje się kilka pustych kartek, jako ironiczna odpowiedź na pytanie zawarte w tytule. Takie jest dziś powszechne w Polsce zapatrywanie na błogosławieństwa, jakiemi era pomajowa kraj obdarzyła...

Sanacja, aby dojść do rządów skorzystała z przerażenia, jakie w społeczeństwie wywołało załamanie się złotego. Szerokie warstwy narodu przyklasnęły zamachowi majowemu w nadziei, że nastanie w państwie rozumna gospodarka i uczciwa administracja. Zatrzymanie dalszej dewaluacji złotego zdawało się uzasadniać tę nadzieję i wygórowało ją nadmiernie. W tym nastroju społeczeństwa sanacja miała wszelkie warunki potemu, aby swą władzę, zdobytą krwawym rokoszem, utrwalić przez oparcie jej na sympatjach zyskanych w narodzie.

Ale stało się wręcz przeciwnie: Cały kapitał gorących sympatyj roztrwoniono i zamieniono w nienawiść przez 1) upartą odmowę współpracy z kimkolwiek. 2) grubiańskie postępowanie wobec wszystkich razem i każdego z osobna, 3) arogankie poniewieranie Sejmem i Konstytucją, 4) cyniczne nieliczenie się z żadnem prawem, 5) nieudolność w gospodarowaniu, 6) zarozumiałą złośliwość, 7) skrajne partyjnictwo. Każdej instytucji państwowej nadano tak wybitnie partyjny charakter, że musiało to oburzyć nawet najcierpliwszych.

Kwalifikacje osobiste przy obsadzaniu posad zastąpiono partyjnemi. Czyż społeczeństwo nie musiało wkońcu mieć dość tych oficerów na wszelakich posadach?! Rządowa agencja prasowa PAT stała się tak stronniczem źródłem informacyjnem, że wzbudziła niezadowolenie u wszystkich dzienników. Legiony młodych emerytów, napędzonych z czynnej służby tylko dlatego, aby ich posady dały zaopatrzenie głupkom i bubkom z czwartej brygady, masowa hodowla służalstwa, pochlebstwa i depravacji, bezprawie jako zasada, gwałt jako metoda, ruina społeczeństwa jako powszechny stan rzeczy — oto owoce tego systemu niepraworządności.

Odwróciło się tedy od systemu pomajowego całe społeczeństwo, wszelkie klasy i stronnictwa. Dziś za sanacją stoi tylko garstka awanturników. Nie jest to element, na którem możnaby na dłuższą metę oprzeć ustrój władzy.

Eksperyment rządzenia zapomocą tego elementu przeciw wszystkim klasom społecznym, przeciw całemu narodowi — musiał się skończyć zupełnym bankructwem.

Kosztem potu, nędzy i głodowych płac robotniczych

tuczą się przemysłowcy, robiąc wielkie majątki

Jak długo przemysł w Polsce istnieje słyszy się ciągle twierdzenie przemysłowców, że taniej produkowany towar mógłby znaleść zbyt nawet przy niezbyt sprzyjającej konjunkturze. Przyczem stwierdzić należy, że przemysłowcy potanienie produkcji widzą jedynie w obniżaniu płac robotniczych, ograniczeniu świadczeń socjalnych, przedłużeniu czasu pracy i narzucaniu robotnikom większej ilości maszyn do obsługi.

Wszystkie wymienione środki do potanienia produkcji przemysłowcy w większych lub mniejszych rozmiarach zastosowali. W całym szeregu fabryk znacznie obniżono płace po niżej obowiązującego cennika, niektóre fabryki nie ubezpieczają robotników w Kasie Chorych i Funduszu Bezrobocia nie dają urlopów, ewentualnie je ograniczają, setki robotników pracuje ponad osiem godzin dziennie bez żadnego dodatkowego wynagrodzenia (o czem świadczą protokóły inspektorow pracy i rozprawy sądowe), wprowadzono obsługę od 4 — 12 krosien przez jednego tkacza, zmniejszono obsługę o 2 — 4 robotników na 1000 wrzecion na przędzalniach. Ta reorganizacja pracy, przeprowadzona przez przemysł włókienniczy, pozbawiła pracy przeszło 22 tysiące robotników.

A jaki rezultat tych wszystkich „zabiegów" przemysłowców?... Jeśli chodzi o zabiegi kryzysu to żaden. Ponieważ przemysłowcy pamiętali o wszystkiem co mogło przysporzyć im zysków, ale zapomnieli o jednej najważniejszej sprawie, która mogłaby wpłynąć na zwiększenie konsumcji, t. j. o obniżeniu cen na towary.

Natomiast przez zmniejszenie zarobków oraz pozbawienia pracy dziesiątków tysięcy robotników zmniejszyła w konsekwencji wchłonność rynku wewnętrznego. Oto rezultat polityki „sanacyjnej" panów przemysłowców.

Mimo widocznych wyników „uzdrawiania" przemysłu przez kap talistów i jego popleczników za pomocą wyżej wymienionej teorji tygodnika „Prawda" organu nie tylko przemysłu wychodzący w Łodzi z dnia 13 lipca r. b. zaleca już nie tylko przemysłowcom lecz czynnikom rządowym dokonanie zamachu na płace robotnicze zawarowane umowami zbiorowymi na ubezpieczenia socjalne w Polsce na 46 godzinny tydzień pracy, i t. p. Po tej „zbawiennej" radzie mającej uruchomić normalnie nasz przemysł—publicysta z „Prawdy" wskazuje z zachwytem na cały szereg przemysłowców który otwarcie już łamią ustalony czas pracy, obniżyli, „korzystając z masowego bezrobocia" płace robotnicze o 24 — 50 proc. po niżej stawek cennikowych, nieprowadzą ksiąg handlowych. przez co osiągają oszczędności na świadczeniach socjalnych i t.p. Przedsiębiorstwa tych panów mają podobno prosperować bardzo dobrze.

Niestety publicysta z „Prawdy" zapomniał, że na tych wszystkich machinacjach przemysłowców zarabiają grubo przemysłowcy i kupcy, natomiast szeroki ogół konsumentów tych „dobrodziejstw" uzdrawiaczy kapitalistycznych położenia gospodarczego w niczem nieodczuło. Bo cóż z tego, że kupcy hurtownicy i detaliści nabywają towar u przemysłowców dodających dogodniejsze warunki sprzedaży i że wskutek tego fabryki te mają większe zamówienia. Ale cóż by się stało, gdyby wszyscy przemysłowcy poszli za radą publicysty z „Prawdy" i uruchomili fabryki przy jednoczesnem obniżeniu zarobków? Wówczas robotnicy będący jednocześnie konsumentami pozbawieni zarobków wystarczających na jakie takie utrzymanie zmuszeni byliby do ograniczenia jeszcze większego konsumcji, a za tym przyjdzie nowa nad produkcja i nowy kryzys w przemyśle.

Jak widać z powyższe o teorja niskich płac, długiego dnia pracy i nadmiernego obciążania pracą robotników nie prowadzi do normalnej pracy w przemyśle przeciwnie jest równą pochyłą prowadzącą do nowego zastoju i przesilenia gospodarczego.

Artykuł więc „Prawdy" winien być ostrzeżeniem dla czynników miarodajnych przed anarchją jaką przemysłowcy chcą wprowadzić do zakładów pracy do życia gospodarczego Państwa i do stosunków pomiędzy robotnikami a przemysłowcami.

Również i robotnicy winni wziąć pod uwagę bezczelne oświadczenie „Prawdy", że poszczególni przemysłowcy **„Korzystając z masowego bezrobocia"** obniżyli płace o 25 do 50 proc. poniżej obowiązującego cennika. Pismak burżuazyjny chełpi się z tym, że znaleźli się tacy odważni przemysłowcy, którzy odważyli się od 20 — 35 złotych tygodniowo obniżyć płace o 50 proc. Czy nie jest to zbrodnią wołającą o pomstę i czyż wobec tego cynicznego wynurzenia „Prawdy" organu wielkich kapitalistów, p. Sławek jeszcze twierdzić będzie, że płace robotnicze nie zostały nigdzie obniżone. A co na to p. Prystor Minister Pracy i Op. Sp. w Polsce.

Krwawa walka o pracę.

Żyrardów od początku Niepodległości Polski przechodzi zaburzenia na tle nieporozumień pomiędzy Dyrekcją Zakładów Żyrardowskich a robotnikami.

Kapitaliści polscy i francuscy, którym zakłady oddał za bezcen b. minister skarbu Kucharski, wyzyskują w bezgraniczny sposób robotników. Robotnicy sterroryzowani przez administracje fabryczną, zdemoralizowani demagogją „czerwonych wodzów opozycji związkowej", ostatnio bałamuceni przez prezydenta miasta Orlika przywódcy tamtejszego B. B. S.-u, stali się bierną masą obojętną na wyzysk, na brutalne traktowanie przez administrację fabryczną. Robotnicy wytężali swe siły by dać jaknajwiększą produkcje, w milczeniu znosili szykany administracji fabrycznej by tylko nie utracić pracy, która dawała im głodowy zarobek.

Aż tu dnia 14 czerwca ukazały się złowieszcze ogłoszenia wymawiające pracę wszystkim robotnikom Czarna rozpacz ogarnęła masy robotnicze Żyrardowa. Widmo, tyle razy przeżywanej nędzy i głodu stanęło przed zapadłymi oczyma robotników.

Zarząd fabryki chcąc wykorzystać brak organizacji wśród robotników, wyczerpanych ciągłymi zatargami i bezrobociem ogłosił nowe warunki pracy i zapisy robotników na pracę.

W dniu 14 lipca r b. wywieszono ogłoszenie, że fabryka w środę, dnia 15 b. m. zostanie uruchomiona zaś przyjęto do pracy z pośród zredukowanych 5300 robotników zaledwie 1200 robotników. Na wieść o tym zawrzało w Żyrardowie. Robotnicy postanowili gremjalnie udać się do dyrekcji i żądać przyjęcia wszystkich do pracy. Po odbytym wiecu uformował się pochód robotników pod fabrykę. Policja tłum usiłowała zatrzymać i rozproszyć, a gdy jej się to nie udało wezwano silny oddział policji pieszej i konnej, która z bagnetami i szablami ruszyła do ataku na tłum bezbronnych robotników idących do fabryki żądać, by dano im pracę za głodową płacę.

Rozległy się jęki kłutych bagnetami, ciętych szablami i tratowanych końmi robotników. Wówczas z tłumu posypały się na policje kamienie.

W rezultacie zostało kilku robotników rannych a jeden z nich Leon Boczmacki zmarł wskutek otrzymania ciężkich ran.

Czyż wiecznie w Polsce władze administracyjne i policja ochraniać będą kapitalistów, przed gniewem mas robotniczych, skazanych na powolną śmierć głodową? Gdzie były władze i policja gdy wyrzucono na bruk przeszło pięć tysięcy robotników. Co uczyniło Ministerjum Pracy i Opieki Społecznej aby ludziom pozbawionym pracy zapewnić pracę i byt? Przecież ta gehenna robotników żyrardowskich powtarza się od kilku lat. Rząd mimo ciągłych zapewnień zajęcia się losem robotników żyrardowskich, nic do tej pory nie uczynił w tej sprawie Ale za to gdy znękani nędzą i rozpaczą robotnicy idą gremjalnie żądać pracy, władze administracyjne dają im dla zaspokojenia głodu szable i bagnety.

A panowie kapitaliści zacierają z radości ręce i ufni w pomoc i opiekę władz i policji, myślą nad tem jak robotników jeszcze lepiej gnębić.

Robotnicy, po tej krwawej lekcji otrzymanej z rąk policji, winni zrozumieć że bez silnej organizacji zawodowej, racjonalnej walki z kapitalistami być nie może.

Wiadomości z całego świata

Przeciwko dyktaturze

W tych dniach odbył się w Szwecji (Sztokholm) międzynarodowy kongres związków zawodowych. W obradach nad sprawą położenia ruchu zawodowego w krajach, nie posiadających ustroju demokratycznego. jako pierwszy mówca zabrał głos delegat polski, tow. poseł Żuławski, który wypowiedział się za przedstawioną w tej sprawie rezolucją, potępiającą wszelką formę dyktatury i domagającą się prawa azylu dla wygnańców politycznych. Pozatem w imieniu kongresu tow. Żuławski zaprotestował energicznie przeciwko obecnemu ruchowi antydemokratycznemu w Finlandji.

Z innych spraw przez kongres poruszonych zanotować należy apel delegacji indyjskiej do przedstawicieli angielskich, aby ci zbadali skrupulatnie warunki, w jakich żyje klasa robotnicza w Indjach, w celu uwzględnienia ich przy spodziewanem w najbliższym czasie załatwieniu sprawy ustroju konstytucyjnego Indyj. Odpowiednia rezolucja została przyjęta jednomyślnie.

Następnie kongres przyjął rezolucję, domagającą się od rządów, aby podjęły bezpośrednią walkę z bezrobociem.

Po ponownem wybraniu dotychczasowego zarządu, ustalono Brukselę, jako miejsce, w którem odbędzie się następny kongres.

Zbrodnie nacjonalistyczne w Nadrenji

Jak wiadomo, z dniem 30 czerwca r. b. Nadrenja przeszła znowu pod władzę Niemiec. Prawie z tą samą chwilą nacjonaliści niemieccy rozpoczęli tam serje krwawych samosądów nad separatystami, t j. tymi Niemcami, którzy w czasie okupacji zaangażowali się w pracach, mających na celu utworzenie w południowych Niemczech terenów samodzielnych, oderwanych od Rzeszy.

Bestjalskie prześladowania separtystów jest tak wielkie, że chyba tylko górnośląszacy, którzy doświadczyli na sobie zbrodniczych praktyk „selbstschutzu" mogą mieć o tem pojęcie. I dzieje się to przy zupełnie biernem zachowaniu się niemieckich władz bezpieczeństwa, choć rząd niemiecki dla wszystkich przyrzekł amnestję.

Wobec tego nasuwa się gwałtem pytanie, czy warto robić Niemcom ustępstwa, wychodzące poza konieczności traktatowe, kiedy tam widocznie z żadnych ustępstw nie są zadowoleni, a każde przyjmują, jako okazję do stawiania nowych żądań (oddania zagłębi Saary—rewizji granic i t. p.)

Podobne stanowisko zajmuje przychylna od niedawna Niemcom prasa francuska, która dziś już pisze: Niemcom trzeba pokazać pięść, bo tylko siły się boją, a wszelkie ustępstwa uważają za dowód słabości.

Miljonerzy amerykańscy doradcami sowietów

Gazety doniosły, że z Paryża wyjechali do Rosji na zaproszenie rządu sowieckiego, dwaj znani miljonerzy amerykańscy Gampbell i Ralf Badde, którzy mają stać się doradcami rządu sowieckiego. Pierwszy z nich, jako król zbożowy, ma się zająć sprawą organizacji gospodarki zbożowej w Sowietach, drugi, prezes kolei północnej w Ameryce udzielić ma szeregu cennych (czytaj drogich) rad w zakresie uzdrowienia kolejowej gospodarki sowieckiej.

* * *

Ze swej strony wiemy, że Sowiety bardzo doradców potrzebuję. Poza wymienionemi wyżej sprawami, mają jeszcze cały szereg innych bolączek, a najgłówniejszą z nich, to kwestja bezrobocia. Doradcy amerykańscy za swe rady słono każą sobie płacić (odczuwamy to na własnej skórze — Dawey), my zaś damy radę Sowietom bezpłatnie. W Polsce mamy bardzo wielu „sanatorów — organizatorów" chwilowo bez odpowiedniego zajęcia. Wyjątkowo utalentowane te jednostki na zaproszenie Sowietów chętnie pospieszą za swemi „cennemi" ale bez porównania tańszemi od amerykańskich radami. Tylko otwórzcie pole dla ich radosnej twórczości. Adresami służymy w każdym czasie.

Sprawa Indyj

Dnia 9 bm. wicekról Indyj lord Irwin złożył w Simli z naprężeniem oczekiwaną deklarację w sprawie polityki indyjskiej rządu partji pracy. Wicekról oświadczył, że rząd angielski po troskliwem rozważaniu postanowił, że odbyć się mająca konferencja przy okrągłym stole w Londynie będzie miała zupełną swobodę wypowiedzenia się w myśl deklaracji rządu z listopada ub. r. Rząd jest przekonany, że będzie możliwe osiągnąć wyniki, które zostaną przyjęte tak przez Anglję jak przez Indje oraz przez wszystkie stronnictwa w obu krajach. Umowa, która na konferencji zostanie zawarta, będzie tworzyć podstawę propozycyj, które rząd angielski przedłoży parlamentowi. Nakoniec wicekról oświadczył, że nie widzi powodu, aby wypracować się mający na konferencji plan nie mógł położyć końca pesymizmowi tych, którzy uważają porozumienie za niemożliwe.

Z tego oświadczenia wicekróla wynika, że konferencja nie będzie związana wynikiem prac tzw. komisji Simona, które przez całe Indje zostały uznane za niemożliwe do przyjęcia.

Dwaj prezydenci — dwie podróże

Prawie równocześnie znaleźli się w podróży po kraju prezydent Mościcki i prezydent Massaryk. Ale jakże niepodobne do siebie są podróże tych najwyższych dostojników sąsiadujących z sobą państw. Do prezydenta Massaryka każdy, bez względu na narodowość miał dostęp i bez względu na to, czy przychodził oddać hołd Głowie Państwa czy też poskarżyć się.

Prezydent-demokrata przy każdej okazji podkreślał, że w republikańskiej Czechosłowacji wszyscy wobec prawa są równi. Godnym podkreślenia jest również fakt, że na przemówienia powitalne przedstawiciel mniejszości narodowościowych, wygłaszane w językach polskim i niemieckim prezydent odpowiadał w tychże językach.

A u nas inaczej.. od Prezydenta odgrodził nas mur zarządzeń administracyjnych. Pozwolono jedynie na uchwalenie w gminach kredytów na triumfalne bramy i deklarowanie składek na urządzenie przyjęć. Wszelkie przemówienia podlegały uprzedniej i dokładnej cenzurze, Pan Prezydent nie zobaczył i nie usłyszał tego, co powinien był zobaczyć i usłyszeć, bo władze sobie tego nie życzą. Taka podróż, jak żywo przypomina podróże różnych „najjaśniejszych".

To porównanie dwóch podróży samo przez się nie uprawnia do wyciągania jakichkolwiek wniosków na rzecz tego czy innego ustroju. Ale gdy uprzytomnimy sobie, że ta republikańska Czechosłowacja, której prezydent wyraźnie agituje za demokracją cieszy się w Europie wielkiem uznaniem i że z nią, jako z państwem poważnem wszyscy się liczą, gdy z drugiej znowu strony Polskę (państwo w czterokrotnie prawie wyższej cyfrze ludności, ale zato rządzone wedle recept monarchistyczno-dyktatorskich) traktuje się znacznie mniej poważnie, to już chyba należałoby zgodzić się i w Polsce na te przez obecnych władców znienawidzoną demokrację.

Czy to możliwe.

„Gazeta Warszawska" podaje pod tytułem: „Karjera p. Płachty, starosty w Złoczowie" następujący życiorys wymienionego dygnitarza powiatowego i niezwykle błyskawiczne koleje jego karjery:

„Ciekawy jest życiorys p. starosty. P. Płachta urodził się w Radomiu; w r. 1905 zamordowany został przez bojówkę PPS jego ojciec, policjant rosyjski. Malcem zaopiekował się gorliwie naczelnik powiatu, Michajłowski. Dzięki jego opiece, wychował się p. Płachta w „prijucie" rosyjskim później zaś służył, jako goniec, w zarządzie gubernjalnym, a wreszcie awansował na niższego funkcjonarjusza w kancelarji. Podczas wojny odkomenderowano go do szkoły intendenckiej, z której wyszedł w stopniu podoficera.

W r. 1919 pełnił pan Płachta skromne obowiązki w intendenturze w Kielcach, zaś po maju r. 1926 odrazu awansował na starostę w Dubnie, potem w Buczaczu i nakoniec w Złoczowie.

Zaiste, błyszcząca karjera!"

Znamy dziś wiele karjer niezwykłych, ale jeżeli wspomniany dziennik warszawski nie został wprowadzony w błąd, mielibyśmy tu obraz i wśród spowszedniałych niezwykłości — **nietuzinkowy.**

Cyfry i fakty z Polesia Konstantynowskiego

Czy inicjatywa łódzkiego samorządu socjalistycznego spełniła swe zadanie?

Wielokrotnie na łamach „Łodzianina" poruszaliśmy kwestje, dotyczące zagadnienia ochrony lokatorów i zabezpieczenia szerokim warstwom ludności dachu nad głową.

Rozwiązanie kwestji mieszkaniowej jest ściśle powiązane z akcją budowy domów. Ustawa o ochronie lokatorów staje się iluzoryczną wobec systematycznego przyrostu ludności, zawierania małżeństw i coraz większej ilości sublokatorów — to też z naciskiem podkreślaliśmy konieczność masowej produkcji mieszkań, zwłaszcza 1 i 2 izbowych, bowiem brak tych szczególnie daje w skutku przeludnienie mieszkań, a co za tem idzie wpływa ujemnie na warunki zdrowotne, moralne i społeczne ogółu mieszkańców miasta.

Dane statystyczne i fakty ubóstwa mieszkaniowego potwierdzają jeno że zagadnienie walki z kryzysem mieszkaniowym stało się palącą sprawą społeczną, a zarazem kwestją gospodarczą, pierwszorzędnej wagi. Dlatego też wszelką inicjatywę, zmierzającą do załagodzenia tego kryzysu przyjmowało społeczeństwo z prawdziwem zrozumieniem.

Gdy na terenie m. Łodzi, w myśl swego programu wyborczego, inicjatywę masowej produkcji małych mieszkań podjął socjalistyczny samorząd, związki lokatorskie, zdając sobie sprawę z doniosłości tych zamierzeń, na ogólnopolskim zjeździe związków lokatorskich Rzeczypospolitej Polskiej w Łodzi, dały wyraz uznania i podziwu dla Magistratu m. Łodzi, który — pomimo trudności finansowych, jakie napotyka przy realizacji swego programu gospodarczego — umiał zdobyć się na dzieło, które pozostawi pomnik społecznej odpowiedzialności jaką kieruje się w swej pracy samorząd m. Łodzi.

Miejskie domy na Polesiu Konstantynowskiem (Osiedle im. Montwiłła-Mireckiego) zostały w części wykończone i oddane lokatorom do zamieszkania.

Rozumiemy dobrze jakie trudne zadanie miała do spełnienia Komisja przydziału mieszkań, wyłoniona w tym celu przez Radę Miejską, gdy się zważy, że na 2.000 zgłoszonych podań, musiała odrzucić 1600 by pozostałym 420 kandydatom udzielić mieszkania na Polesiu.

Właśnie dlatego złożone deklaracje ubiegających się o mieszkanie na Polesiu i umieszczone w tych formularzach dane będą nieocenionym materjałem dla statystyków i społeczników ale zarazem bogatem źródłem, stwierdzającem nędzę i klęskę mieszkaniową, pieczętując je jako hańbę XX-go wieku.

W artykule niniejszym, niechaj wolno mi będzie już dziś — przytoczyć trochę cyfr i faktów, zaczerpniętych na Polesiu, tym razem od lokatorów jednopokojowych mieszkań, które te dane jaskrawo uwidaczniają nędzę mieszkaniową w jakiej żyli ci lokatorzy jeszcze przed miesiącem. Poniższe cyfry i fakty dowodzą niezbicie, jaką — w tym wypadku — rolę społeczną i wychowawczą spełnił socjalistyczny samorząd m. Łodzi, gdy wyciągnął kilka setek ludzi z suteryn, poddaszów, przeludnionych mieszkań, brudu i wilgoci — do mieszkań jasnych, czystych i słońca. Z materjału przezemnie zebranego i sprawdzonego podaję dane dotyczące 20 mieszkańców jednopokojowych mieszkań. A więc poniżej uwzględniam szczegóły: gdzie poprzednio zamieszkiwał lokator ile osób wspólnie mieszkało, ilość rodzin w mieszkaniu, warunki sanitarne i t. p., zajmując wspólnie jedną izbę.

1. ul. Piotrkowska 269, — 8 osób 2 rodziny—30 m² pow.—wilgoć.
2. ul. Lipowa 61 — suteryna — 8 osób — 2 rodziny — brak kuchni.
3. ul. Zamenhofa 29 — 10 osób— 3 rodziny — 20 m² pow. — 1 okno — wilgoć.
4. ul. Składowa 18, — suteryna — 8 osób — 1 rodzina — 14 m² pow. bez podłogi — wilgoć.
5. ul. Nowocegielniana 19 — 11 osób — 4 rodziny — 1 okno, grzyb, ciekające przez ścianę ekskrementy z ustępu.
6. ul. Franciszkańska 56 — 10 osób 1 rodzina — 14 m² pow.—wilgoć.
7. ul. 28 pułku Strzelców Kan. 26, 9 osób — 2 rodziny — 1 okno 14 m² pow. — suteryna.
8. ul. Wodny Rynek 9 — 11 osób, 3 rodziny—22 m² pow. mieszk.
9. ul. 28 pułku Strzelców Kan. 43 12 osób — 3 rodziny — 28 m² pow. — wilgotne.
10. ul. Grabowa 14 — 11 osób — 2 rodziny — 1 okno.
11. ul. Rawska 6 — 11 osób — 3 rodziny—30 m² pow. mieszk.—piec z cegieł.
12. ul. Nowozarzewska 7—11 osób, 2 rodziny—poddasze—4 piętro, 18 m² pow. mieszkania.
13. ul. Niska 6 — suteryna — 8 osób—2 rodziny—1 okno—ciemno — 10 m² pow. mieszkania.
14. ul. Spacerna 7 — 9 osób — 2 rodziny—poddasze—16 m² pow.
15. ul. Zgierska szosa 51—13 osób, 2 rodziny — poddasze — wilgoć.
16. ul. Aleje I Maja 20 — 10 osób, 3 rodziny—dom drewniany, bez podłogi — 1 okno — ciemno i wilgoć.
17. ul. Abramowskiego 38 — 4 piętro— 9 osób — 2 rodziny — 18 m² pow. mieszkania — robactwo w ścianach.
18. ul. 11-go Listopada 50 — 11 osób — 2 rodziny — 21 m² pow. mieszk. — bez słońca — wilgoć.
19. ul. Zakątna 61 — 13 osób — 3 rodziny — suteryna — wilgoć.
20. ul. Rzgowska 42 — 12 osób — 3 rodziny — 15 m² pow. mieszk., wilgoć.

W takich warunkach mieszkali lokatorzy, którzy dziś zajmują schludne mieszkania jednopokojowe z kuchnią na Polesiu Konstantynowskiem; prócz lokatorów z mieszkań prywatnych, przydzielono kilkanaście mieszkań dwuizbowych lokatorom baraków miejskich. I nie dziw, że dla ludzi tych dzień podpisania umów w Magistracie był dniem uroczystym.

Trochę cyfr a jaki przebogaty materjał statystyczny, życiowy, który zabija wszelką demagogię przeciwników, operujących frazesami lub fałszywemi wnioskami, któremi próbowano udowodnić, iż akcja budowlana Magistratu nie spełni swego zadania społecznego.

Zdajemy sobie jednak sprawę z tego, że ustalony czynsz komorniany był, nie dla jednej rodziny, zasługującej na otrzymanie mieszkania, wielką przeszkodą do ubiegania się o nie, ale to są sprawy niezależne od samorządu, który chcąc nie chcąc musi się liczyć z kalkulacją. Komorne stanieje, gdy utworzony zostanie społeczny fundusz budowlany z którego czerpać będą samorządy i spółdzielnie mieszkaniowe fundusze na pokrycie wysokich procentów z udzielonych przez Bank Gospodarstwa Krajowego kredytów budowlanych, wówczas umożliwioną zostanie także i amortyzacja pożyczek, która sama przez się prowadzi do systematycznego potanienia czynszu komornianego.

Znając ogrom nędzy mieszkaniowej, rozumiemy, że Polesie Konstantynowskie nie rozwiąże całkowicie tego zagadnienia (Łodzi potrzeba conajmniej rocznie 7000 izb) ale w pokaźnym stopniu może przyczynić się do pomniejszenia kryzysu mieszkaniowego w całej Polsce, dając żywy przykład wszystkim samorządom, które nie mają dotychczas odwagi do podjęcia własnej inicjatywy produkcji mieszkań.

A zapominać nie należy, że tylko w poczynaniach społecznych znajduje się ratunek na klęskę mieszkaniową i że zabezpieczenie człowiekowi dachu nad głową jest tak samo niezbędną jak niezbędną jest żywność, odzież, powietrze i słońce.

Jan Haneman

Hojne wsparcie dla inwalidów pracy

W Dzienniku Ustaw zamieszczone zostało rozporządzenie min. pracy i opieki społecznej p. Prystora i min. skarbu p. Matuszewskiego o wsparciach dla inwalidów cywilnych. Dalsze punkty tego rozporządzenia obejmują sprawę wsparć dla członków rodziny lub osób, pozostałych po inwalidach cywilnych. Rozporządzenie powyższe wchodzi w życie z dniem 1-go lipca 1930, przyczem dodano następujące postanowienia:

Inwalidom cywilnym, względnie członkom rodzin inwalidów cywilnych i osobom pozostałym po nich, którzy uskutecznią zgłoszenia o wsparcie po dniu 1-go lipca 1930 r. będą przyznawane wsparcia od chwili wniesienia zgłoszenia. Termin do wnoszenia zgłoszeń o wsparcie z tytułu uszkodzeń i wypadków śmierci, zaszłych w czasie ubiegłych wydarzeń wojennych upływa z dniem 31 (?) września 1930 roku.

Skąd p. Prystor dowiedział się, że wrzesień liczy aż 31 dni, tego nie wiemy. Może „komendant" wydał taki rozkaz? Ale jak wyglądają te chojne wsparcia dla inwalidów cywilnych? Oto tak:

Wysokość wsparcia państwowego dla inwalidów cywilnych zależna jest od stopnia zmniejszenia się zdolności zarobkowania i wynosi, począwszy od 1-go lipca 1930 roku.

a) przy niezdolności do pracy od 25 procent do 31 procent — **3 zł. miesięcznie.**

b) przy niezdolności do pracy od 36 procent (?) do 45 procent — **6 zł. miesięcznie.**

c) przy niezdolności do pracy od 46 procent do 60 procent — **10 złotych miesięcznie.**

d) przy niezdolności do pracy od 61 procent do 80 procent — 15 złotych miesięcznie.

e) przy niezdolności do pracy od 81 procent do 100 procent — 20 złotych miesięcznie.

f) jeżeli zachodzi zupełna niezdolność do pracy, wymagająca szczegółowej pielęgnacji — 25 zł. miesięcznie."

Jak musi być inwalidom na sumieniu, gdy przeczytają: przy 100 proc. niezdolności do pracy otrzymają aż 20 zł. wsparcia, a przy literze f, to napewno pomyślą, że to kpiny z cudzego nieszczęścia. "Szczególna pielęgnacja" za 25 zł. miesięcznie!!

To rozporządzenie należy jak najrychlej znowelizować, trzeba inwalidom dać wsparcie wyższe!

A jeżeli rząd chce odpowiedzieć, że nie ma pieniędzy, to na cele sanacyjne pieniądze są? Na luksusowe samochody, na pałace, na kosztowne gmachy rządowe, na fałszowanie wyborów na korupcję polityczną to pieniądze są?

Na różnych bokserów, na organizacje sanacyjne, to pieniądze są?!!

Dawne stosunki robotniczej niewoli

Gdy nie było socjalistycznych związków zawodowych

Nigdy i nigdzie na świecie nie brakowało i dziś nie brakuje ludzi nieuczciwych w stosunku do spraw robotniczych, ludzi, łatwo przekupnych i lizuńsko-służalczych. Pisząc o ludziach w stosunku do spraw robotniczych, mam na myśli tych wszystkich, którzy będąc we fabrykach, kopalniach i innych przedsiębiorstwach urzędnikami, dozorcami itp., zajmują się szykanowaniem klasowych związków robotniczych, socjalistycznych. Czynią to, by wykazać, jakiem szczęściem jest dla robotników, a nawet i dla urzędników w każdym przemyśle, gdy robotnicy są zorganizowani w klasowych związkach robotniczych i tworzą przez to socjalistyczną siłę dla obrony spraw robotniczych i całego świata pracy!

Spójrzmy tylko na kwestję czasu pracy. W roku 1741 zapanowała w Rosji wśród niewolniczego ludu roboczego tak wielka śmiertelność, spowodowana długością czasu pracy, że już wtenczas Rosja uczuła się zmuszoną do ograniczenia czasu pracy do 15 godzin dziennie. Przecież nietrudno jest wyobrazić sobie, ile ten dzień pracy wynosił przed rządowem ograniczeniem go do 15 godzin! Wszak do połowy XIX stulecia, bo niemal do roku 1850 nie było państwa w Europie, w któremby czas pracy w przemyśle był gdziekolwiek ustawowo ograniczony. Przecież nigdzie indziej, lecz w Anglji w Leicester pracowano w 1819 roku najkrócej od 14 do 15 godzin dziennie. We Francji przeprowadzono w roku 1837 ankietę, która stwierdziła, że ogromna ilość kobiet i dzieci pracuje w fabrykach tkackich od 13 do 17 godzin na dobę z półgodzinną przerwą na śniadanie i godzinną przerwą na obiad. Także w Niemczech nie było inaczej, gdyż ankieta przeprowadzona w roku 1825 w dortmundzkim okręgu przemysłowym stwierdziła, że kobiety i dzieci, pracujące w tamtejszych fabrykach tkackich, pracowały od godziny 5 rano do godziny 8 wieczór z jednogodzinną przerwą na obiad.

Tak wyglądał czas pracy, dopóki jego uregulowaniem nie zajęły się socjalistyczne związki zawodowe. Naturalnie, że jeżeli nie było robotniczych Związków i panował taki czas pracy, to niech się nikt nie pyta o zapłatę, albowiem była ona jeszcze bardziej karykaturalna, aniżeli czas pracy. A ubezpieczenia socjalne? O tych już pisać niema co, ponieważ wtenczas żadnych kas ubezpieczeniowych zupełnie nie było. A kwestja urlopowa? wypoczynki? tych słów wtenczas robotnicy *nie znali wogóle!* Powiedzieć ktoś może, że stosunki takie były coprawda, ale to było przed 100 laty. To prawda, ale czy w ciągu tych 100 lat dał którykolwiek rząd lub kapitaliści robotnikom jakieś ustępstwo bez walki związków, bez strajków robotniczych? Nie! To wszystko, co dzisiejszy robotnik, jako równouprawnienie i zdobycze socjalne posiada, to są bezwątpienia zdobycze bardzo ciężkich walk strajkowych i różnego rodzaju wysiłków, poczynionych przez samych robotników, przez klasowe związki zawodowe i partje socjalistyczne; wszystko zostało mozolnie zdobyte!

Niechże więc różni demagodzy nie wmawiają w robotników, że ulepszenia, z jakich dzisiaj robotnicy korzystają, przyszły tymże robotnikom łatwo z dobrotliwości rządów i z miłosierdzia kapitalistycznego, ponieważ to jest kłamstwo. Natomiast prawdą jest to, że każda odrobina zdobyczy robotniczych kosztowała robotników ciężkie walki z rządami i kapitalistami, a różni lizunie utrudniali tę walkę robotników.

Niechże tych parę słów nasi robotnicy wezmą sobie do serca i niechaj budują dla obrony swoich robotniczych interesów jaknajpotężniejsze klasowe związki robotnicze, partję socjalistyczną i spółdzielnie robotnicze z wiarą w to, że mamy na świecie jeszcze dużo do zdobycia praw, których się z miłosierdzia kapitalistów nie doczekamy, o ile nie wytworzymy własnej robotniczej jednolitej świadomości i solidarności klasowej socjalistycznej.

Jan Papuga.

Co mówią i... piszą...

Mówią: Rząd obecny kraj wybawi z nędzy,
Że wiozą do Polski wielką moc pieniędzy,
A na to filozof odpowiada ładnie;
Co będzie gdy w drodze forsa ta przepadnie...

Mówią, że premjer Sławek zgłosić ma dymisję,
I że podziękuje za zaszczytną misję,
A zaś z drugiej strony mówią mi sąsiedzi,
Rad jest że w fotelu prezesowskim siedzi..

Mówią, że p. Prystor ma z Kasowej apteki,
Wysłać pułkownikom na obstrukcję leki,
Centrolew z Krakowa przesłał inne „danie",
Po którem nastąpi niedługo rozwiązanie..

Pisma sanacyjne piszą całkiem szczerze,
Że „brać bezpartyjna" za bary się bierze,
„Patrjotniki" co grupowali się w szeregach „Bebe",
Nagwałt opuszczają „sfajdanioną" glebę...

A dalej nam prasa wieści nowe niesie,
Że „fraki" się za łby biorą w Bebeesie,
Brawo, „rewolucjoniści" rwijcie puste głowy,
Pozostanie w Polsce naród tylko zdrowy...

Tom.

Płaskorzeźba marsz. Daszyńskiego.

Organizacja Młodzieży T. U. R. w Krakowie (ul. Dunajewskiego 5) przystępuje do wydania płaskorzeźby tow. marszałka Sejmu Ignacego **Daszyńskiego**, wykonanej przez prof. Ks. Dunikowskiego. Płaskorzeźba jest w formacie 25×30, w odlewie z żelcynku i bronzu. Cena: odlew z żelcynku 9 złotych, z bronzu 15 złotych. Wszystkie zarządy Związków Zawodowych oraz Towarzysze i sympatycy powinni nabyć płaskorzeźbę. Przy zamówieniach, które będzie zbierał tow. Białoruski, należy wpłacić na odlew: żelcynkowy 5 złotych, na odlew z bronzu 10 złotych; resztę wpłaca się przy odebraniu płaskorzeźby.

Kompromitacja p. Gryzla

Bebesowskiego burmistrza m. Konstantynowa

Odbyte w czwartek, dnia 29 maja rb. wybory do Rady Miejskiej, wykazały, że robotnicza ludność Konstantynowa w swej większości opowiedziała się, że ma zaufanie do Polskiej Partji Socjalistycznej i Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy. Obie te partje uzyskały razem 11 mandatów podczas gdy o pozostałe mandaty walczyło aż 10 list wyborczych.

Wybory te wykazały, że klika dotychczasowego burmistrza renegata socjalizmu Franciszka Gryzla razem z całą sanacją niema nic do powiedzenia w sprawie gospodarki miejskiej.

Mimo tego, że przeciwko odbytym wyborom nie został zgłoszony żaden protest i wybory stały się oddawna prawomocne, pan Gryzel pewny poparcia miarodajnych czynników sanacyjnych nie zwoływał pierwszego posiedzenia nowowybranej Rady Miejskiej co należy do jego obowiązków.

I dlaczegoż to p. bebesowiec Gryzel zaniedbał swoje obowiązki jako burmistrz miasta? Czy może miał dużo pracy? Owszem Był bardzo zajęty, lecz nie sprawami miasta. Pan Gryzel chciał się bardzo szybko zbogacić, a ponieważ podwinęła mu się noga w Gdyni, więc znalazł się w tarapatach pieniężnych i nie mógł płacić wekselków. Pan Gryzel ma jeszcze i drugie zmartwienie: koniecznie chce zostać nadal burmistrzem miasta i poci się nad utworzeniem „swojej" większości. Namawia, przekonywuje, prosi, grozi, obiecuje i t. p., a tu większości ani weź nie może utworzyć. Jest większość, ale przeciwko p. Gryzlowi, lecz o tej większości p. Gryzel nie chce ani słyszeć, ani myśleć.

Widzicie więc, że wobec tego wszystkiego p. Gryzel niema czasu na zajmowanie się sprawami samorządowemi.

Wprawdzie p. Gryzel znalazł sobie trochę czasu na zajęcie się losem najbiedniejszych, gdyż otrzymawszy z wojewódzkiego Komitetu pomocy najbiedniejszym osiem tysięcy złotych wypłacił tylko niecałe 7 tysięcy zł., a gdzie podział się z górą tysiąc złotych niewiadomo. I dlatego, właśnie do władz nadzorczych frakcje socjalistyczne skierowały zażalenie, by p. Gryzel wyliczył się z tych pieniędzy.

Ponieważ czas upływał, gospodarka samorządowa kulała, lustracja gospodarki p. Gryzla wykazała niedokładności, a p. Gryzel mimo to niewyznaczał terminu posiedzenia organizacyjnego nowej Rady, więc 15 nowych radnych zażądało zwołania posiedzenia Rady za pośrednictwem władz nadzorczych.

Nareszcie p. Gryzel wyznaczył posiedzenie Rady na poniedziałek dnia 14 lipca, lecz radnych na posiedzenie nie zaprosił i dlatego posiedzenie nie odbyło się.

Wobec tego do Starostwa i Województwa został złożony protest następującej treści:

„Niniejszym składamy w imieniu frakcyj radzieckich: Polskiej Partji Socjalistycznej, Niemieckiej Socjalistycznej Partji Pracy i Stowarzyszenia Robotników Chrześcijańskich Rady Miejskiej miasta Konstantynowa najostrzejszy protest przeciwko przewlekaniu przez p. burmistrza Gryzla zwołania posiedzenia nowowybranej Rady Miejskiej celem ukonstytuowania się i wyboru władz miejskich.

Przewlekanie to jest sprzeczne z przepisami o samorządzie miejskiem i stanowi się najniebezpieczniejszy sposób na rozbijanie gospodarki miejskiej, którą kieruje od miesięcy wyłącznie i na swoją odpowiedzialność p. burmistrz Gryzel.

Szybkiego zwołania posiedzenia Rady Miejskiej domagamy się kategorycznie.

Frakcja Radnych
Polskiej Partji Socjalistycznej
(-) I. Świerczyński

Frakcja Radnych
Niemieckiej Socjalistycznej
Partji Pracy
(-) L. Gellert

Frakcja Radnych
Stow. Robotników Chrześcijańskich
(-) W. Kanar

Powyższy protest został złożony 14 lipca r. b. w Województwie i Starostwie przez delegację złożoną z t. rad. ŚWIERCZYŃSKIEGO, tow. rad. HAJDRYCHA i rad. KANARA. Delegację prowadził tow. poseł E. ZERBE. Delegacja ta również interwenjowała w sprawie bezrobotnych.

Rezultatem tej interwencji było wyznaczenie posiedzenia Rady na czwartek, dn. 17 lipca rb.

Skompromitowany p. Gryzel jednak w dalszym ciągu nie zaniechał starań o utworzenie większości, któraby popierała jego kandydaturę na burmistrza. Zwoływał konwentykle i namawiał. Swoim zaufanym radnym kazał podpisywać zobowiązania, że nie przyjdą na pierwsze posiedzenie, by nie było większości.

Prosił również, by go chociaż na pół roku pozostawiono jeszcze na stanowisku burmistrza.

Jednym słowem p. Gryzel robił wszystko co można i czego nie można, aby swoją osobą uszczęśliwiać nadal Konstantynów, chociaż ludność nie chce takiego „ojca miasta".

Kiedy jednak przyszedł dzień 17 lipca, a wszelkie nadzieje utrzymania się na stanowisku burmistrza prysły jak bańka mydlana, zrozpaczony p. Gryzel pojechał do Starostwa po natchnienie jak ratować utracone stanowisko. Widocznie, narada wynalazła jakiś sposób, bo po południu p. Gryzel odbył w Konstantynowie naradę ze swymi pretorjanami.

Wyznaczone na godz. 8 posiedzenie rady zgromadziło kilkuset robotników przed gmachem Magistratu, w oczekiwaniu na wynik obrad. Jednak czas upływał, a posiedzenia nie otwierano. Nareszcie około 9 godz. gdy na sali było 15 radnych, kategorycznie zażądano otwarcia posiedzenia i wtedy p. Gryzel zdemaskował się ostatecznie, gdyż nie chciał otworzyć posiedzenia Rady, tłomacząc się wykrętnie, że musi być kwalifikowana większość radnych dla wyboru burmistrza i ławników, przyczem świadomie kłamliwie powoływał się na 33 artykuł ustawy samorządowej, który mówi tylko o tem, że kwalifikowana większość jest potrzebna do zaciągania pożyczek, do sprzedaży i kupna, a do wyboru członków Magistratu wystorczy zwyczajna większość.

Kiedy po kategorycznej odmowie otwarcia posiedzenia p. Gryzel opuścił salę obrad, wtedy dotychczasowy wiceburmistrz tow. L. Gellert otworzył nieoficjalnie posiedzenie większości radzieckiej z udziałem 14 radnych, którzy jednomyślnie uchwalili złożenie energicznego protestu przeciwko nieprawnemu postępowaniu bankruta politycznego p. Gryzla, który na terenie rady chce stosować znane systemy zamykania i niezwierania prawnie zwołanej Rady Miejskiej.

Ponieważ na ulicy przed Magistratem oczekiwało kilkaset osób, więc będący akurat w Konstantynowie tow. poseł E. ZERBE wygłosił do zebranych krótkie przemówienie, piętnując postępowanie p. Gryzla, który zadłużył miasto na kilkadziesiąt tysięcy złotych, dzięki swojej szkodliwej gospodarce. Zebrani burzą oklasków i okrzyków solidaryzowali się z mówcą tow. Zerbe.

Następnego dnia w piątek, 18 lipca r. b. delegacja większości rady w osobach radnych: tow. St. Rędzikowskiego, tow. Gellerta oraz W. Kanara, przy udziale posła tow. Zerbe udała się do Starosty p. Rżewskiego, któremu złożyła protest i wyjaśniła przebieg nieotwartego posiedzenia oraz domagała się wydania odpowiednich zarządzeń by posiedzenie rady mogło się odbyć spokojnie, bez wybryków nieudolnego interpretatora prawa p. Gryzla.

Pan Starosta Rżewski zgodził się z wywodami delegacji i obiecał, że posiedzenie rady odbędzie się bezwarunkowo w ciągu najpóźniej trzech dni (prawdopodobnie w poniedziałek lub we wtorek przyszłego tygodnia) z udziałem inspektora samorządowego i że w tej sprawie wyda zarządzenia do wykonania. Pan Starosta oświadczył, ze stoi na stanowisku niezwłocznego ukonstytuowania się nowych władz miejskich i rozpoczęcia pracy, dodając, że nawet w razie, gdyby część radnych (zwolenników p. Gryzla) złożyła mandaty radzieckie, to rada nie będzie rozwiązana, a tylko będą zarządzone wybory uzupełniające.

Ze swej strony zaznaczamy, że wybory uzupełniające niewątpliwie powiększą stan posiadania P.P.S. i N.S.P.P. gdyż ludność ostatecznie się przekonała o wartości moralnej p. Gryzla.

W. S.

Rząd p. Sławka przy pracy.

„Radosna twórczość" w pełni.

Musimy przyznać, że rząd p. pułkownika Sławka obecnie pracuje w pocie czoła (oj te upały!). Ministrowie nie wyjeżdżają na dłuższe zagraniczne urlopy (chyba reprezentacyjne wyjazdy), a tylko przysiedli fałdy... i radzą. Wprawdzie te narady i posiedzenia nikomu chleba i pracy nie dały a wprost odwrotnie — liczba bezrobotnych, licząc i tych którzy utracili już prawo do zasiłków, rośnie.

Od czasu do czasu dadzą jakąś nową posadę któremuś z pułkowników, naprzykład mianowanie pułkownika na stanowisko Komisarza w Czerwonym Krzyżu z płacą po 6 000 złotych miesięcznie i kontrakt na trzy lata.

Poseł sanacyjny, przewodniczący Partji Pracy p. Marjan Kościałkowski, który chciał robić opozycję w sanacji, na otarcie łez, został mianowany wojewodą białostockim i przestał grozić opozycją.

Pan marszałek senatu Szymański, najwierniejszy z sanatorów pocił się przez kilka dni nad porządkiem obrad Senatu, a tu w ostatniej chwili powiedziano mu nie męcz się staruszku i odpocznij, wobec czego na wniosek rządu p. Sławka, nadzwyczajna sesja Senatu, po pierwszem odroczeniu została obecnie zamknięta.

Zamyka się obecnie nawet fabryki, w których rząd ma udział, jak naprzykład w Żyrardowie. wyrzucając na bruk trzy tysiące robotników.

Wogóle w czasach sanacji doczekaliśmy się „radosnej twórczości" polegającej na zamykaniu Sejmu, Senatu, warsztatów pracy i t. p.

Piłsudski z przed 11 laty

Zgodnie ze swym zasadniczym celem i głębokiem przekonaniem, że w Polsce XX wieku źródłem praw może być jedynie Sejm, wybrany na podstawach demokratycznych, — obu rządom, które do życia powołałem, stawiałem jako główny warunek, by uznawały siebie za rząd jedynie tymczasowy, a pracę swą załatwienie tylko konieczności państwowych i nie regulowały zasadniczych spraw życia politycznego i społecznego za pomocą dekretów nie uświęconych uchwałą wybrańców Narodu.

Również zgodnie z tym celem całe wojsko Polskie, któremu mam zaszczyt przewodzić, złożyło jednobrzmiące uroczyste **ślubowanie, że się podda wszystkim prawom, wynikającym z uchwał i postanowień Sejmu.**

Osobiście razem z całym garnizonem warszawskim złożyłem to ślubowanie dnia 13 grudnia ubiegłego roku.

Pomimo wszelkich przeszkód udało mi się zasadniczy cel mych rządów osiągnąć i zebrać w Warszawie pierwszy Sejm Polski w warunkach spokojnych, nie przeszkadzających jego pracom.

Uważam, że po jego ukonstytuowaniu się, rola moja jest skończona. **Jestem szczęśliwy, że posłuszny swej żołnierskiej przysiędze i swemu przekonaniu postawić mogę do dyspozycji Sejmowi swą władzę, którą dotąd w Narodzie piastowałem.**

Oświadczam niniejszym, że składam swój urząd naczelnika Państwa w ręce pana marszałka Sejmu.

Tak mówił Piłsudski 20 lutego 1919 roku na otwarciu pierwszego Sejmu.

Komisarz Łopuszański łamie prawo

i naraża Kasę Chorych na straty i procesy sądowe

Pisaliśmy już niejednokrotnie o tem, jakto administracja fabryki Poznańskiego łamała ustawodawstwo socjalne, obniżając zarobki, wyrzucając długoletnich pracowników na bruk, wyrzucając delegatów fabrycznych. Jednym z dyrektorów fabryki Poznańskiego—oprócz p. Wolczyńskiego. najmłodszego sanatora,—był obecny komisarz Kasy Chorych p. inż. Łopuszański.

Te same metody p. Łopuszański zastosował na terenie Kasy Chorych. Rozpoczął wyrzucanie starych, wykwalifikowanych pracowników, którym również nie wypłacał należnych prawnie odszkodowań jak trzynasta pensja, dodatek mieszkaniowy, a niektórym nawet nie płacił odszkodowania za wymówienie.

Pokrzywdzeni pracownicy wystąpią ze skargami do Sądu Pracy o odszkodowanie prawne.

Przeciwko słusznym żądaniom pracowniczym pan komisarz Łopuszański wysyła do sądu aż czterech adwokatów (na to ma pieniądze p. komisarz!) protestując przeciwko rozpatrywaniu wogóle tych spraw przez Sąd Pracy Jednak te wybiegi nie pomagają i kilkanaście spraw Kasa przegrała. Skargi apelacyjne również nie pomagają. Prawo jest przeciwko panu komisarzowi.

Ostatnio Kasa Chorych zdobyła się na nowy sposób, podając świadków, którzy jednak nie przybywają na sprawy, i niektóre sprawy są po dwa, trzy razy odraczane i przeciągają się w nieskończoność.

Ostatnio, 16 lipca rb. przed Sądem Pracy było 20 spraw, wydalonych ze względów partyjnych pracowników Kasy Chorych i wszystkie sprawy znowu zostały odroczone z powodu niestawiennictwa jednego z licznych świadków ze strony Kasy Chorych.

* * *

Wszyscy ci wydaleni z Kasy Chorych pracownicy, którzy zostali zwolnieni po 1 grudniu 1929 r. mają prawo otrzymania dodatku mieszkaniowego za 1928 r. i pretensje swoje winni skierować niezwłocznie do Kasy Chorych.

Kryzys w przemyśle łódzkim

Zestawiając dane statystyczne, dotyczące stanu uruchomienia w przemyśle włókienniczym łódzkim za czerwiec r. b., z analogicznemi danemi z czerwca roku ubiegłego, uzyskujemy obraz redukcji pracy we włókiennictwie w związku z przeżywanym obecnie kryzysem.

Liczba robotników, zatrudnionych w fabrykach włókienniczych, położonych na terenie Łodzi, wynosiła **w czerwcu 1929 roku 77,729, w czerwcu zaś roku bież. 57,561. Utraciło więc całkowicie pracę 20,168 robotników.**

W czerwcu 1929 roku w przemyśle włókienniczym łódzkim tygodniowa liczba przepracowanych robotniko-dni wynosiła 309,055, zaś w czerwcu r. b. 258,398.

W porównaniu zatem z rokiem ubiegłym liczba przepracowanych robotniko-dni spadła o 40,657. Należy przytem wziąć pod uwagę, że w badanym okresie 1929 roku było na urlopie 5,914 robotników, podczas gdy w tym samym okresie roku bieżącego liczba robotników, będących na urlopie wynosiła tylko 1,955; redukcja pracy jest zatem większa, aniżeli by to ze zwykłego porównania liczb przepracowanych robotniko-dni wynikało.

O bezrobociu częściowem dają pojęcie następujące liczby. Z pośród 57,561 robotników, objętych zestawieniem za czerwiec r. b., pracowało 6 dni w tygodniu — 19,459, 5 dni — 12,266, 4 dni — 18,691, 3 dni — 5,170 2 dni — 20. na urlopie — 1,955. Jak widać większość robotników przemysłu włókienniczego w Łodzi pracuje niepełny tydzień, mianowicie na 55,606 robotników (pominięto będących na urlopie) pracuje niepełny tydzień 36,447, 65,4 proc. ogólnej liczby. Cyfry powyższe świadczą o silnem napięciu przeżywanego obecnie przesilenia gospodar.

Współpraca Zw. Zaw. ze Spółdzielniami Spożywców

Spółdzielczość spożywców i związki zawodowe — to dwie pokrewne organizacje proletarjatu, walczące o poprawę bytu szerokich mas pracujących.

Zw. zawodowe wywalczają dla robotników lepsze warunki pracy i płacy. Walka o skrócenie dnia roboczego, o lepsze warunki pracy, o wyższą i sprawiedliwszą płacę — to bezpośrednie zadanie związków zawodowych. Robotnik, walczący w pojedynkę, byłby niczem; w masie zorganizowanej staje się potęgą, z którą coraz bardziej liczyć się musi świat kapitalistyczny.

Spółdzielnia Spożywców prowadzi również zbiorową akcję przeciwko innej warstwie klas posiadających, a mianowicie całemu kupiectwu i przemysłowi spożywczemu. Każdy ze spożywców, idąc samodzielnie, nic nie znaczy, zorganizowany jednak w spółdzielni, staje się czynnikiem poważnym, zdobywającym lepszy, tańszy zakup towarów i artykułów spożywczych i budującym własne placówki gospodarcze.

Słowem — Zw. Zawodowy walczy o jaknajlepszą płacę i jaknajwiększy dochód. Spółdzielnia pracuje nad tem, jak ten dochód obrócić, by najwięcej dóbr zeń uzyskać.

Ideologicznie obie organizacje zmierzają do przebudowy świata kapitalistycznego i realizacji przyszłego ustroju socjalistycznego.

***

A jeżeli są to niezbite prawdy, to dlaczego jednak nie widzimy większego i bliższego współdziałania między obu rzeczonemi formami? Wiele przyczyn złożyło się na to, lecz najważniejsze tkwią nietyle w nieporozumieniu, ile niewprowadzeniu w czyn naszych postulatów.

Praktycznie ujmując sprawę, należałoby obie gałęzie ruchu robotniczego ze sobą powiązać. Rady nadzorcze spółdzielni winny w większości składać się z czyrnych działaczy zawodowych. Ułatwi to niesłychanie usiłowania, by wszyscy zawodowcy należeli do miejscowej spółdzielni.

Prace kulturalna winny się również powiązać ze sobą. Wspólne urządzanie bibljotek, czytelni, pogadanek, wycieczek i t. p. winno mieć jaknajszerszy współudział tak spółdzielni jako też związków zawodowych.

Zebrania ogólne członków czy spółdzielni, czy też zw. zawodowych, winny być wyzyskiwane dla przenikania się wzajemnego, biorąc sobie za zadanie, by każdy członek zw. zawodowego, był członkiem Spółdzielni, a każdy spółdzielca należał do związku zawodowego.

Spółdzielnie spożywców jako w zasadzie silniejsze finansowo od związków zaw., winny na prace oświatowe i propagandy asygnować w miarę możności fundusze. Ze swej strony, zdobywając w związkach zawodowych nowych członków — udziałowców — rosłyby same w siłę. Zw. Zawodowe czułyby, iż nietylko bierze się od nich pomoc, ale im coś się daje. Sądzimy, że pewna określona w ramach budżetu — pomoc finansowa dla wspólnych poczynań spółdzielczo-zawodowych — jest pożądana.

Reasumując, należy wytężyć wszelkie możliwe siły, by doprowadzić do tego stanu, aby wszyscy członkowie klasowych związków zawodowych weszli, jako czynni udziałowcy do spółdzielni robotniczych i włościańskich.

Jak uczą się spółdzielcy

Praca społeczna i zawodowa wymaga dobrego przygotowania.

„Wykształcenie potrzebne jest wszystkim, dla spółdzielców jest ono kwestją życia" — głosi Wiliam King, jeden z pionierów angielskiego ruchu spółdzielczego.

Hasło to, rzucone sto lat temu, nie tylko nie straciło na aktualności, ale owszem, stało się obecnie niejako nakazem chwili.

Naukowa organizacja pracy usprawnia działalność przedsiębiorstw, decydując niejednokrotnie o ich konkurencyjności i rentowności. Ale stosowanie naukowej organizacji pracy daje dobre wyniki wyłącznie tam, gdzie mamy do czynienia z odpowiednio wykwalifikowanym personelem.

Kształcenie przeto i przeszkolanie pracowników, zatrudnionych w ruchu spółdzielczym, stanowi jedno z zadań praktycznych kooperacji, tem więcej, że spółdzielnie, jako organizacje gospodarczo-społeczne, wymagają większej umiejętności i przygotowania do pracy, aniżeli równorzędne przedsiębiorwa prywatne.

Żądanie to podejmuje Związek Spółdzielni Spożywców, który od szeregu lat prowadzi systematyczną akcję kształcenia zawodowego i spółdzielczego pracowników oraz praktycznych działaczy spółdzielczych.

Stałą szkołą zawodową Związku są Spółdzielcze Kursy Korespondencyjne, które stanowią niejako pierwszy szczebel w systemie spółdzielczym szkolnictwa zawodowego. Drugim szczeblem są kursy ustne, krótkoterminowe, zakończone repetycjami i egzaminami.

Program Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych obejmuje zagadnienia zarówno praktyczne, jak i teoretyczne spółdzielczości i dostosowany jest do przygowania, jakie posiada przeciętny czynny pracownik spółdzielczy.

W roku 1920, a czwartym zkolei prowadzenia Spółdzielczych Kursów Korespondencyjnych, Kursy te miały 349 uczestników, z czego na pracowników, czynnych w spółdzielniach przypada — 249.

Z kursów krótkoterminowych należy wymienić przedewszystkiem Kurs dla kierowników spółdzielni, prowadzony przez Związek od lat 6-ciu, sześciotygodniowy, o charakterze dokształcającym. Kurs ten stanowi organ przeszkolenia dla czynnych kierowników spółdzielni i cieszy się zasłużoną reputacją.

W r. 1929 Związek zorganizował po raz pierwszy Spółdzielczy Kurs dokształcający dla absolwentów średnich szkół handlowych (sześciotygodniowy), na który uczęszczało 24 osoby, z pośród młodzieży w wieku od lat 17 do 25, w tem 7 kobiet.

Prowadzone przez Związek były pozatem kursy dla organizatorów i kierowników mniejszych spółdzielni spożywców. Kurs tego rodzaju zorganizowany w Wilnie (trzytygodniowy) zgromadził 54 osoby, przyczem brali w nim udział Polacy, Białorusini i Litwini.

Zagadnieniom pracy propagandowej i kulturalnej poświęcone są letnie kursy spółdzielcze, prowadzone (obecnie już rok szósty) w Bukowinie, na Podkarpaciu. Kursy te, o charakterze częściowo ćwiczeń seminaryjnych, łączą naukę z wypoczynkiem.

Wreszcie Związek organizuje liczne kursy krótkoterminowe, poświęcone praktycznym zagadnieniom pracy spółdzielni na terenie.

Dla zobrazowania całości kształcenia spółdzielczego prowadzonego przez Związek Spółdzielni Spożywców, wymienić jeszcze należy wykłady z zakresu spółdzielczości, urządzane przy współudziale Związku na Kursach, organizowanych przez tego rodzaju instytucje, jak Wolna Wszechnica Polska, Instytut Oświaty dla Dorosłych, Związek Nauczycieli Szkół Powszechnych i t. p. Na kursach tych było w r. 1929 — ogółem 98 godzin wykładów o spółdzielczości, a łączna liczba słuchaczów przekraczała 500 osób.

Pionier spółdzielczości w Poisce, ś. p. Romuald Mielczarski, mówił, że „spółdzielczość nietylko przebudowuje stosunki społeczne, lecz jednocześnie przekształca dusze i wychowuje ludzi, którzy przebudową tą zdolni są pokierować" — Związek Spółdzielni Spożywców przez działalność społeczno-wychowawczą przygotowuje własne zastępy pracowników i działaczy praktycznych do pracy zawodowej i społecznej i wyszkalanych pracowników, zdających sobie sprawę zarówno z gospodarczej, jak i społecznej roli spółdzielczości w dziedzinie wymiany i produkcji.

Z życia partji.

Dzielnica Prawa

W środę, dnia 30 lipca r. b. o godz. 7 wieczorem odbędzie się bardzo ważne zebranie członków i sympatyków na którym zostanie wygłoszony referat p. t. „Wielkie Bezrobocie i Nędza Proletarjatu".

Na powyższe zebranie każdy towarzysz i towarzyszka zobowiązani są przyprowadzić jaknajwięcej bezrobotnych.

Komitet.

Dzielnica Chojny.

W niedzielę, dnia 20 lipca r. b. o godz. 10 rano odbędzie się zebranie członków dzielnicy Chojny, na którem będzie wygłoszony referat polityczny.

Wejście za okazaniem legitymacji partyjnej.

Komitet.

WYCIECZKA T. U. R.

do Tomaszowa Mazowieckiego i okolic.

W niedzielę, dnia 27 lipca b.r. Łódzki Oddział T.U.R. urządza autem wycieczkę do Tomaszowa i jego okolic. (Niebieskie źródła, Nagórzyce i t. d.)

Ze względu na ograniczoną liczbę miejsc w samochodzie prosimy Sz. Towarzyszy o zgłaszanie swych udziałów w sekretarjacie T.U.R., ul. Południowa 11 we wtorki i piątki od godz. 6 do 9 wieczór.

Bliższe informacje w sekretarjacie T. U. R.

Tow. Franciszek Domes

Proletarjat austrjacki, a wraz z nim cały międzynarodowy ruch robotniczy, dotknięty został ciężką stratą.

W piątek, dn. 11 b. m., zmarł w Wiedniu długoletni sekretarz austrjackiego Związku Metalowców, wybitny poseł do Parlamentu, przewodniczący Izby Pracy i wice-prezes austrjackiej Centrali Związków Zawodowych, tow. **Franciszek Domes**:

Tow. Domes, z zawodu robotnik ślusarski, w swoich młodych latach pracował w fabrykach warszawskich i łódzkich. Skąd wyniósł znajomość duszy robotnika polskiego i przez całe swoje życie, jako sekretarz ogólnoaustrjackiego związku, był jednym z najbardziej wiernych i wypróbowanych przyjaciół polskich robotników. Do wybudowania dzisiejszego naszego Związku Metalowców przyczynił się również w niemałym stopniu przez wychowanie szeregu wybitnych działaczy.

Był on jeden z wodzów i kierowników duchowych nietylko zawodowego, ale i politycznego ruchu w Austrji.

Cześć pamięci nieodżałowanego Towarzysza.

Tow. Robert Meller

W sobotę, dnia 12 lipca r. b. o godz. 19 odbył się pogrzeb tow. Mellera Roberta, członka koła im. Narutowicza ŁOMTUR.

W żałobnym pochodzie wzięli udział wszyscy towarzysze, zgrupowani pod sztandarem koła. Tow. Meller Robert zmarł w kwietniu wieku na gruźlicę — jeszcze jedna więcej ofiara proletarjackiej choroby. Zmarły brał czynny udział w pracy wśród młodzieży robotniczej na terenie Chojen. Kilkakrotny członek Zarządu koła i jeden z najczynniejszych propagatorów idei socjalistycznej wśród młodzieży.

Koło im. Narutowicza traci w zmarłym jednego z najbardziej oddanych duszą i ciałem pracowników, brak którego dotkliwie da się odczuć w pracy organizacyjnej.

Rodzinie zmarłego tą drogą przesyłamy wyrazy serdecznego współczucia.

Zarząd
Koła im. Narutowicza.

Konferencja o wychowaniu socjalistycznem.

Organizatorzy i pracownicy instytucyj wychowawczych i oświatowo-kulturalnych robotniczych oddawna odczuwali potrzebę przedyskutowania zasadniczych zagadnień, związanych z ich pracą. Chcąc tej potrzebie zadość uczynić, Zarząd Główny T. U. R. po porozumieniu się z ciałami kierowniczemi bratnich instytucyj, zwołuje na 28 i 29 września Konferencję teoretyczną z programem następującym:

1. Ekonomiczna i psychologiczna droga w dążeniach do socjalizmu.
2. Wychowanie socjalistyczne.
3. Przeszkody, jakie spotykamy w realizowaniu wychowania socjalistycznego.
4. Praktyczne drogi w realizowaniu naszego programu wychowawczo-oświatowego.
5. Pracownicy oświatowi ruchu robotniczego.

W Konferencji może wziąć udział każdy członek czy też pracownik T-wa Uniwersytetu Robotniczego, Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci, Związku Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych. T-wa Klubów Kobiet Pracujących, każdy nauczyciel współpracujący z ruchem robotniczym socjalistycznym, wreszcie każdy dział czy członek P. P. S., interesujący się zagadnieniami, postawionemi na porządku dziennym. Będzie to zatem Konferencja ludzi zainteresowanych, a nie delegatów według klucza wyborczego. Uczestnicy Konferencji ponoszą koszty podróży i płacą 4 zł. dziennie za całodzienne pożywienie podczas Konferencji. (Oczywiście koszty te mogą za nich opłacić instytucje, do których należą).

Konferencja odbędzie się w Zakładzie Wychowawczym Robotniczego T-wa Przyjaciół Dzieci w Puszczy Marjańskiej pod Warszawą. Zapisy przyjmuje Sekretarjat Generalny T. U. R-a, Warszawa, Czerwonego Krzyża 20. Zapisujący podaje swoje imię i nazwisko, miejscowość, wiek, wykształcenie oraz charakter swej pracy w ruchu oświatowym socjalistycznym.

Wycieczki Zarz. Głównego T. U. R-a.

Do ŹRÓDEŁ WISŁY — Chorzów, Katowice, Królewska Huta, Cieszyn, Wisła, Babia-Góra; od 9 — 17 sierpnia. Koszta 60 zł. Prowadzi tow. Czesław Kossobudzki.

W TATRY od 21 — 29 sierpnia. Koszta 65 zł. Prowadzi tow. poseł S. Dubois. Hala Gąsienicowa, Zawrat, Rysy, Popradzkie Jezioro, Szczyrba, Kolbach, Garłuch.

WYCIECZKA ŁODZIAMI DNIESTREM DO RUMUNJI — przez Lwów, Stanisławów, od Jezupola Dniestrem łodziami do Zaleszczyk, potem Czerniowce (Rumunja), Kuty, Kosów, Żabie, Worochta, dolina Prutu. Prowadzą tt. poseł K. Czapiński i senator M. Sokołowski. Od dn. 1—10 sierpnia.

WYCIECZKA NA SŁOWACZYZNĘ od 14—24 sierpnia. Przez Kraków, Zakopane, autobusami do Łysej Polany, Zielonego Stawu Kiazmarskiego, uzdrowiska Łomnica, Smokowiec, miasteczko Poprad Wielka, Kiezmark, Podoliniec, Podgrodzie, Lewocza (Spiska Norymberga), Mikulasz, sławne groty Demanowskie, Zamki Orawskie. Koszty 80 zł. Prowadzi tow. poseł K. Czapiński.

Wycieczki wyruszają z Warszawy, przewidziane jednak jest przyłączanie się uczestników w drodze.

Podane koszty wycieczek obejmują: przejazdy koleją, bilety wstępu przy zwiedzaniu, noclegi i t. p. Za pożywienie płacą sami uczestnicy. Osoby nie należące do TUR i PPS. płacą o 5 zł. więcej.

Zapisy na każdą z wymienionych wycieczek kończą się na dwa tygodnie przed terminem wyjazdu ze względu na konieczność przygotowań organizacyjnych.

Nadto we wrześniu od 11—17 odbędzie się wycieczka do Danji.

Informacje i szczegóły w Warszawie, w Sekretarjacie Generalnym T.U.R. ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20, tel. 325 03, tylko od 5—7 wiecz., oraz w Łodzi oddział T.U.R-a, Południowa 11.

SPROSTOWANIE

Uważamy za swój obowiązek sprostować wiadomość dotyczącą osoby p. Tadeusza Misjona, która podana była we wzmiace o stosunkach w Chojnach, zatytułowanej w № 26 „Łodzianina" z dnia 21 czerwca rb. „Z gminy Chojny". Stwierdzamy, że zarzutu defraudacji p. T. Misjonowi, sekretarzowi gminy Chojny nie stawiano, natomiast zwolnienie p. Misjona ze stanowiska sekretarza tejże gminy było wynikiem usterek służbowych, stwierdzonych przez sejmik powiatowy w protokule rewizji i posiedzenia sejmiku.

Opłacajcie regularnie prenumeratę!



Mecz reprezentacyjny WIEDNIA i ŁODZI

W związku z przyjazdem do Polski Robotniczej Sportowej Reprezentacji Wiednia, zaproszonej przez Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych w Warszawie, odbędą się w sobotę, dnia 26 lipca r. b. o godz. 5 po poł. na boisku R. T. S. „Widzew“ przy ul. Rokicińskiej 28b., bardzo interesujące zawody w piłkę nożną między wiedeńczykami a Robotniczą Reprezentacją Łodzi, składającą się z graczy R. T. S. „Widzew“, R. K. S. „T.U.R.“ i R. K. S. „Huragan“.

Lwia część naszych gości z czerwonego Wiednia, brała żywy udział w roku bieżącym w zawodach sportowych o puhar środkowo-europejski.

Ze względu na charakter wspomnianego meczu, uprasza się sportowców i zwolenników sportu robotniczego do jaknajliczniejszego udziału.

Dojazd tramwajami № 10 i 6, I przystanek za u. Zagajnikową.

Zarząd Łódzkiego
Robotniczego Okręgowego Komitetu Sportowego.

Kronika Samorządowa.

Roboty kanalizacyjne w miesiącu czerwcu r. b.

Według sprawozdania Wydziału Kanalizacji i Wodociągów w czerwcu r. b. wykonano 159 metrów bieżących kanałów, 33 studzienki uliczne i 255 metrów b. przykanalików.

Ogółem w r. b. wykonano 2436 m. b. kanałów, 55 studzienek i 441 m. b. przykanalików.

Przy robotach kanalizacyjnych w ciągu miesiąca czerwca zatrudnionych było 1214 robotników (w czerwcu r. ub. zatrudnionych było 1072 robotników).

Sprawozdanie kasowe za czas od 1 stycznia do 30 czerwca r. b. zamyka się sumą zł. 1,326,696,96 groszy, w tem: robocizna stanowi 958,686,26 groszy, czyli około 75 procent.

Dwa Muzea miejskie otwarte dla publiczności.

Muzeum Miejskie przy ul. Piotrkowskiej Nr. 91 (ze zbiorami przyrodniczemi i etnograficznemi) otwarte w dnie powszednie od godz. 10 — 14 i od 16 — 19; w dnie świąteczne i niedziele od godz. 15—18. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 20 gr.

Muzeum Miejskie Historji i Sztuki im. J K. Bartoszewiczów przy Placu Wolności Nr. 1., (Gmach Ratuszowy) 1 piętro, otwarte we środy i soboty od godz. 11—16, w niedziele od godz. 10—16. Ceny wstępu: dla młodzieży szkolnej i wycieczek zbiorowych po 10 gr. od osoby, dla dorosłych po 30 gr. 0

7-o dniowa wycieczka T. U. R. do Danji.

Dawno zapowiadana zagraniczna wycieczka ogólnokrajowa Zarządu Głównego T-wa Uniwersytetu Robotniczego do Danji — odbędzie się w dniach od 11 do 18 września b. r.

Wycieczka ma charakter oświatowo-krajoznawczy. T. U. R. wynajmuje cały statek „Gdańsk“ polskiej żeglugi wyłącznie dla swej wycieczki, ilość jednak osób jest ograniczona do kilkudziesięciu. Wycieczka zwiedzi stolicę Danji przepiękną Kopenhagę z jej wspaniałemi muzeami, parkami, ratuszem i instytucjami oświatowo-robotniczemi oraz szkołami. Ponadto uczestnicy udadzą się w głąb Danji dla poznania metod pracy instytucyj oświatowych na wsi duńskiej, a zarazem dla zetknięcia się z wysoką kulturą i stopą życiową robotnika i chłopa duńskiego. Przypomnieć należy, że w Danji jest od przeszło roku rząd robotniczo-chłopski (z tow. Stauningiem jako premjerem). Stolica Danji Kopenhaga również jest rządzona od szeregu lat przez socjalistów. Wycieczka T.U.R. zetknie się z przedstawicielami duńskiego ruchu robotniczego, władz miejskich i państwowych.

Całkowity koszt 7-o dniowej wycieczki (przejazd statkiem z Gdyni do Kopenhagi i z powrotem, zwiedzanie, noclegi, całkowite utrzymanie, przejazdy z Danji i t.d.) wynosi od osoby 250 zł., wliczając w to i opłaty paszportowe.

Zapisywać się można najpóźniej do 15 sierpnia r. b. wpłacając przy wpisie najmniej 50 zł. od osoby. Reszta opłaty ma być uskuteczniona najpóźniej do 2-go września. Pierwszeństwo mają członkowie T.U.R. oraz członkowie bratnich robotniczych organizacyj. Kierownik ma jednak prawo ostatecznej decyzji przyjęcia kandydata. Zgłoszone dotąd osoby na powyższą wycieczkę winny bezwłocznie wpłacić zadatek, aby zachować swe pierwszeństwo. Zgłaszanie się bez wpłaty zadatku nie będzie brane w rachubę. Kandydaci równocześnie z zadatkiem nadsyłają 2 fotografje i bliższe dane o sobie (przynależność do T.UR. lub innej organizacji, wiek, zawód i dokładny adres).

Kierownikiem wycieczki jest tow. poseł Zygmunt Piotrowski. Zgłaszać się po informacje i wysyłać pieniądze pod adresem: Sekretarjat Generalny T. U. R. Warszawa, ul. Czerwonego Krzyża 20.

Listy do Redakcji.

Uznanie dla Magistratu m. Łodzi za społeczne budownictwo mieszkaniowe.

Szanowny Redaktorze!

Otrzymawszy piękne mieszkanie w Osiedlu Miejskiem im. Montwiła Mireckiego na Polesiu Konstantynowskiem, czuję się zobowiązany, za pośrednictwem pisma robotniczego, złożyć wyrazy podzięki i uznania dla robotniczego Magistratu m. Łodzi. który podjąwszy się tego wielkiego dzieła pomimo intryg i szykan ze strony przeciwnego obozu dzieło to, choć coprawda powoli ale stale, prowadzi do zgóry określonego, tak szlachetnego celu.

Jestem przekonany, że ci, którzy dzieło to krytykują będąc sami przekonanymi co do istotnej jego wartości, czynią to z innych zupełnie pobudek, nie związanych z Osiedlem Miejskiem.

Bo każdy, kto mieszkanie w wyżej wymienionem Osiedlu otrzyma, będzie się odnosił z uznaniem dla dzieła robotniczego Magistratu m. Łodzi. Ja przeciwnik polityczny obecnej większości Magistratu mimo to publicznie przyznaję zasługi Magistratu za oddanie rodzinom robotniczym pięknych, suchych, słonecznych mieszkań z wygodami.

Dziękując z góry za umieszczenie tych kilku słów, kreślę się

z poważaniem
lokator domu miejskiego
Bronisław Kandorski.
członek dzielnicy „Śródmieście“
Frakcji Rewolucyjnej P. P. S.

Łódź, dnia 4 lipca 1930 roku.

Życia Organizacji Młodzieży TUR.

Koło im. Napiórkowskiego.
Suwalska 1

20 lipca r. b. wycieczka do Zduńskiej Woli.

Koło im. Daniłowskiego.
Limanowskiego 39

20 lipca wycieczka do Okręglika.

Łódź, dnia 11 lipca 1930 roku

OGŁOSZENIE

Podaje się do wiadomości, że ogłoszenia Wydziału Podatkowego — Magistratu m. Łodzi o licytacjach nieruchomości umieszczane będą tylko w Dzienniku Zarządu m. Łodzi.

Dziennik Zarządu m. Łodzi ukazuje się we wtorek każdego tygodnia i jest do nabycia w Oddziale Prasowym Magistratu (Plac Wolności 14).

Magistrat m. Łodzi

Przewodniczący Wydziału Podatkowego
(-) L. KUK

Prezydent
(-) B. ZIEMIĘCKI

PRZETARG

Magistrat m. Łodzi ogłasza pisemny publiczny przetarg na budowę taniej jatki na terytorjum Rzeźni Miejskiej przy ul. Inżynierskiej Nr. 1 o pojemności około 935 mtr. sześc.

Oferty pisemne na oryginalnych ślepych kosztorysach, całkowicie wypełnionych, odpowiadające zatwierdzonym przez Magistrat m. Łodzi w d. 20 czerwca 1930 roku „Warunkom przetargu“ należy składać w Wydziale przedsiębiorstw Miejskich Magistratu m. Łodzi, Pl. Wolności Nr. 14. pokój Nr. 28 do dnia 22 lipca 1930 roku włącznie do godziny 12-ej w kopertach zalakowanych pieczęcią firmową z napisem: **„Oferta do przetargu na budowę taniej jatki, odbyć się mającego w dniu 22 lipca 1930 roku o godz. 13-ej.**

Do oferty załączyć należy dowód złożenia wadjum do depozytu Magistratu w wysokości 3% oferowanej ceny w gotówce lub innych wartościach, przewidzianych w punktach: 2, 3, 4 i 6 § 1 okólnika Ministerstwa Skarbu L. D. P. 5284/III z dnia 10/IX 1927 r. podług skali procentowej ich kursu, ustalonej w tym okólniku.

Oferty nieodpowiadające warunkom przetargu lub złożone po terminie nie będą rozpatrywane.

Warunki przetargu i załączniki: ślepy kosztorys, plan sytuacyjny, warunki techniczne, projekt umowy można otrzymać codziennie w godzinach biurowych w Wydziale Przedsiębiorstw Miejskich, pl. Wolności 14, pokój Nr. 28, za opłatą zł. 5. — Tamże do przejrzenia plany policyjno-budowlane.

Magistrat m. Łodzi.

Redaktor odpowiedzialny: AL. NOWAKOWSKI Drukarnia Udziałowa w Łodzi, Gdańska 101. Tel. 166-87. Wydawca: Łódzki O. K. R. P. P. S.